

PRENUMERATA WYNOŚI:

miejskowa	
rocznie	4 koron — gr.
półrocznie	2 „ — „
kwartalnie	1 „ — „
zamięscowa	
rocznie	4 koron 60 gr.
półrocznie	2 „ 30 „
kwartalnie	1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.	
Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcja „Podhalanina“ w Nowym Targu.	

PODHALANINA

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracja w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron. od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcja i administracja w Nowym Targu ul. Szafarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Upraszamy o wyrównanie należności za prenumeratę, aby uregulować nakład.

Od Redakcyi.

Ciekawe to miasto ten Nowy Targ. Ludziska holdowali zasadzie „Ręka rękę myje“, a zaada ta podniesiona do dogmatu politycznej i społecznej dojrzałości: „Nie mieszaj ty się w moje sprawy, a ja za to nie będę zaglądał do twojego garnka“, to są recepty, wedle których klika oligarhiczna dla tem wygodniejszego wyzyskiwania ostatnich soków naszego społeczeństwa, podzieliła cały Nowy Targ pomiędzy siebie, jakby jakie eksploatacyjne tereny. — Owa zgnilizna moralna, ów zanik wszelkiego poczucia prawa i sprawiedliwości, owo proklamowanie, że ten ma słusność i prawo, kto się cieszy protekcyją albo siłą władzy lub grosza, w nieuczciwy sposób nagromadzonego, czyli ów bezwsty publicznego i społecznego życia, który przyprowadził naszą biedną ojczyznę o utratę bytu politycznego, wszystko to odżyło w całej pełni w Nowym Targu z chwilą, gdy nasi najmilsi uskuteczniłi okupację intratnych posad.

Prawdziwie męskiej potrzeba odwagi do wystąpienia otwarcie z prawdą przeciw tym nadużyciom, jakie u nas praktykują się niestęty w biały dzień z całym bezwstydem, na całym polu życia społecznego i ekonomicznego.

Apatya ogarnęła całe nasze społeczeństwo, ledwie się zdobywamy na bezsilne i zwyczajnie lamentowanie nad naszym oplakanem położeniem, durzymy się wyrzekaniami, aby nie myśleć o tem jutrze bez wyjścia!

Tymczasem to robactwo toczy nasz organizm. Sobkostwo rozwielmóżnia się coraz bardziej, co nam tu ten arcysmutny fakt skonstatować należy.

Wierni naszej zapowiedzi pierwszego numeru „Podhalanina“ stać będziemy na straży interesów ogółu, trzymając ciągle rękę na pulsie społeczeństwa.

Prasa prowincjonalna.

Stosunki prasy w wielu miastach prowincjonalnych nie bardzo wesoly przedstawiają widok. Z jednej strony ludność uczuwa potrzebę pisma, któreby uwzględniało w pierwszym rzędzie potrzeby miejscowe i często dają się słyszeć narzekania, jeżeli pismo nie odpowiada w zupeł-

ności wymogom i żądaniom publiczności, z drugiej zaś strony obojętność zupełna dla pisma miejscowego, brak poparcia materialnego i moralnego. Stąd też prasa prowincjonalna (jeżeli tak nazwać można pisemka, które się po miasteczkach pojawiają) dziwnie przechodzi koleje, stacza ciężką walkę z obojętnością publiczności, walkę częstokroć bezowocną.

Pisemko, które chce stanąć na wyzynie swego zadania, które jest redagowane rozumnie, a przytem z zacięciem i werwą, natrafia zaraz w początkach na nieprzewycięzonych wrogów, zmusi szybko pochylać się ku upadkowi i wkrótce niktą z widzów, — gdy mu ludzie czynu z pomocą nie przychodzą.

Pismo jest wyrazem opinii ogółu, nigdy zaś jednostek i obowiązkiem pisma prowincjonalnego jest zadość czynić potrzebom społeczeństwa naszego. Redaktor pisma prowincjonalnego powinien przedewszystkiem znaleźć środki materialne, aby zabezpieczyć byt pisma przynajmniej na początek; zanim gazetka własnymi siłami zdoła się utrzymać.

Wybór kierunku dla pisemka prowincjonalnego jest nader trudny, to też wydawca takiego pisemka powinien w okamgnieniu ogarnąć cały teren, stanąć na neutralnym gruncie, nie bawić się w żadną partyzantkę i wogóle zaznaczyć, jakie zajmie stanowisko.

Jakkolwiekby redaktor pisemka prowincjonalnego natrafia na trudności i antogonizmy

Białe róże.

Nowella.

Antigena.

W domu państwa Sławskich niezwykle ruch panował; co chwila pan i pani domu dawali służbie rozkazy, które z całą punktualnością i zrozumieniem wykonywane były. Widać, że służba przyzwyczajona była do rygoru, gdyż tylko czekała, by na dane skinienie wypełnić zlecenie. — To też wszystko tu szło jak z płatka. Już salony przystrojono w kwiaty i masę świeat, czyniąc z nich istny raj, do którego tylko wybranym wstęp dozwolony. — Państwo Sławscy jeszcze raz przeglądnięli salony — czy wszystko w należytych znajduje się porządku. — Następnie odbyli naradę ze starszym kamerdynerem dając rozporządzenia dotyczące piwnicy i gdzie których gości z okolicy przybyłych ma umieścić.

Dom ich był bardzo zamożny — a gościnność znaną była powszechnie, zatem i tym razem ujmy nie chciano jej zrobić. — Pani odbyła również naradę z klucznicą i kucharzem, by wszystkiego było dosyć i niczego nie brakło, ponieważ dzień ten był dla nich bardzo uroczysty — dziś bowiem ich ukochana jedynaczka, sliczna Hela, kończyła szesnastą wiosnę swoich urodzin, — otóż ażeby dzień ten świetniejszym uczynić dawali wieczór, na którym ich jedyna pieszczoszka miała odbyć pierwszy występ w stroju balowym.

Gdy tutaj odbywają się przygotowania balowe, w pokoiku Heli ładniutko urządzone — uwidoczniła się czujne i kochające oko rodziców: Pełno tu kwiatów, książek na półeczkach,

figurek i innych drobiazgów. W rogu Erard smutny stoi, gdyż pani jego czem innem zajęta — napróżno czeka, by się go dotknęła swemi paluszkami i wydobyła z niego tony, które pod jej dotknięciem nabierają podwójnej wartości. — Widzimy ją właśnie przy stoliku siedzącą wraz z swoją kuzynką, która od paru miesięcy tu bawi. — Przeglądają kwiaty, które przed chwilą modniarka przysłała.

— Czytałaś listę gości zaproszonych Zosiu? zapytała Hela.

— Nie! zapomniałam, przejrzymy teraz razem — odrzekła Zosia — i zaczęły głośno wymieniać nazwiska. Co widzę! znajduję tu nazwisko jednego mego znajomego! zawołała Zofia, nic mi nie wspominałaś Helo, że u was bywa?

— Któż to taki? — zapytała Hela.

— Zygmunt Zboński — odrzekła Zofia

— Nie mówiłam ci o nim, bo prawie go nie znam — rok temu jak kupił majątek w tych stronach, raz jeden tylko był u nas — potem wyjechał za granicę, nawet nie wiem dobrze jak wygląda.

Zofia zamyśliła się, podparła główkę rączką i tak siedziała chwilę nieruchoma, a Hela przetrzucała kwiaty mające zdobić ich główki i upięcia do sukien na wieczór dzisiejszy.

— Zosiu, czemu tak posmutniałaś? zamiast się cieszyć razem ze mną, ty siedzisz zamyślona. Popatrz, jakie prześliczne kwiaty, pozwól, niech spróbuję te kamelie, czy będą ci do twarzy.

— Kamelie Helo nie dla mnie, wiesz przecie dobrze, że je ciocia wyłącznie dla ciebie sprowadziła — a nawet kolor ich dla brunetki jest odpowiedniejszy. Widzę tu białe różyczki! pozwól mi wybór uczynić. Białe róże są moim ulubionym kwiatem — i odpowiednie swą barwą. — Przypominają mi one najszcześniejsze chwile w moim życiu (a w duchu pomyślała sobie, że Zygmunt bardzo lubi białe róże; powiedział jej

niegdyś, że to jego kwiat ulubiony) Hela jako rozpieszczone dziecko nie rozumiała co to jest smutek i nie pojmowała siły tego wcale nie pożądanego gościa, myślała, że na zawołanie pozbyć się go można, bo rzekła: daj spokój Zosiu, nie smuć się, lepiej weźmy się pomału do robienia swoich toalet, do tej pory nie poczesane jesteśmy. Zawołam Rózię, niech nas weźmie pod swoją opiekę. — Zaledwie tych słów domówiła, weszła pani Sławska.

— Moje panienki jak widzę, zapomniły o balu, główki jeszcze w nieładzie, a goście już się zjeżdżają. — Wyście powinny być pierwszymi, jak na panienki domu przystało. — Zaraz przysię wam Rózię, niech was stroi i czesze byście mi ładnymi były. — Ucałowała obie serdecznie i odeszła.

Helena stała się naraz zamyślona, zwyczajem młodych panienek, które pierwsze kroki stawiać mają na arenie światowej. Dziwny rodzaj obawy i niepewności przejmują całą istotę, Waha się, możeby jeszcze przedłużyć tę chwilę zanim włoży suknię balową — by dłużej lubować się tem uczuciem, które chociaż budzi trwożę, jednakowoż ma pewien urok.

Zofia, starsza o lat kilka, nie pierwszy raz zatem miała być na balu, ale dlaczego tak smutna i tak leniwie przysposabia się do tego tak dla wszystkich uroczystego wieczoru?

Może jakie wspomnienia zaprzętaują jej główkę, ale muszą być nie zbyt wesole, gdyż ukradkowo łezkę ociera. Wreszcie przyszła Rózia — zaczęto się krzątać. — Po chwili z pod rąk zgrabnej Rózi ukazały się główki slicznie uczesane. — Helenka jako młodsza i nie mająca tak ładnych włosów jak Zofia, uczesana była w toki, spadające na śnieżną jej szyjkę; z boku bukiecik kamelii uzupełniał fryzurę.

Zofia zaś uczesana była w dwa długie

„Podhalanina“ niech nie braknie w żadnym domu na Podhalu, wspierajmy go, bo to nasze.

to nie powinien się nigdy dać odwieść z drogi prawdomowości, bo ukrywanie złego i stronniczość pomści się na nim czy wcześniej czy później.

Szkic dziejów muzeum narodowego w Rapperswylu

przez
Dr. J. Rosz.

Gdy w walce o wydarte narodowi prawa przyciśniętą szereg broni na ziemi polskiej, liczne zastępy rodaków naszych, chroniąc się przed prześladowaniem rozpasanych zwycięzców, opuściły ogniska rodzinne. Rozpraszając się po całym świecie, wzmocniły kadry przez konfederatów barskich zapoczątkowanego wychodźstwa polskiego. Emigracja nasza odróżniała się zasadniczo od wychodźców politycznych innych krajów. Bo gdy ci ostatni łatwo się aklimatyzowali w swych nowych siedzibach i prędko zapominali o swej ziemi ojczystej, to nasi emigranci z trudnością tylko, w drugim lub nawet w trzecim pokoleniu wynaradawiali się i na obcej ziemi nie przestawali pracować dla dobra swej gorąco ukochanej ojczyzny.

Przyczem, praca wychodźców naszych była nie tylko „polityczną robotą“ t. j. nie zadawali się oni agitacją na korzyść wolnej i niepodległej Polski, lub protestami przeciw gwałcącym prawa nasze zaborcom, lub nareszcie organizacją ruchu narodowo-rewolucyjnego w granicach dawnej Rzeczypospolitej, lecz niemiernie usilnie pracowali nad podniesieniem kultury polskiej. Obok prac politycznych i literacko-historycznych, które z czasem wytworzyły specjalną gałąź literatury polskiej „literaturę emigracyjną“, emigracja nasza brała niemały udział w pracy ściśle naukowej. Obok towarzystw, pism politycznych lub o zabarwieniu politycznym były liczne towarzystwa i publikacje poświęcone literaturze, historii, przyrodniczości i matematyce. Aby zapobiedz skutecznemu wynaradawieniu się młodego, na emigracji wyrosłego pokolenia, zakładano szkoły o charakterze czysto narodowym (np. szkoła Batignolska i pensjonat dla dziewcząt im. Działyńskiej.)

Z biegiem czasu, w miarę jak się szeregi emigracji przerzedzały, bądź przez śmierć, bądź przez tłumny powrót do kraju — instytucje te staraniem emigracji powstałe, traciły rację bytu*); działalność bowiem polityczna i kulturalno-

* Do takich instytucji — nie mających już dziś racji bytu — należy np. szkoła polska (batignolska) w Paryżu. Za całkiem słuszny uważamy projekt przeniesienia owej szkoły do Brazylii do nowo powstałych kolonii polskich. Przy niesłabym tam o wiele więcej korzyści praktycznych.

narodowa, znajdowały możność rozwijania się normalniej w prowincjach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, cieszących się względną wolnością, jak dawniej Wielkie Księstwo Poznańskie, a dziś Galicya.

I stało się, że z wielu instytucji powstałych dzięki zabiegom i ofiarności naszej emigracji, pozostała po dziś dzień jedna tylko, co dowodzi jej niespożytej wartości, a ciągły i stały rozwój świadczy najlepiej, że odpowiada ona wymogom czasu i potrzebom naszego społeczeństwa. Mówię tu o Muzeum narodowym polskim w Rapperswylu.

W Szwajcaryi, w starożytnym zamku, rezydencyi niegdyś potężnych hrabiów na Rapperswylu, przed laty trzydziestu, zamierzonym zostało założenie „Muzeum“, któreby było wymownym świadectwem cywilizacji polskiej i żywym protestem przeciw ciemnącej nas przemocy. „Muzeum narodowe — powiada w jednej ze swych odezwo założyciel muzeum, s. p. Władysław hr. Plater — ma stać się zakładem, zwiedzianym przez tysiące osób z różnych krajów, uznanym przez opinię publiczną w Europie i narzędziem propagandy w wielkich rozmiarach idei polskiej“.

Myśl wkrótce przyobleczono „w ciało i krew“ i tchnięto w nią ducha polskiego. Podniesiono z gruzów na zniszczenie skazane mury starego zamczyska, dawniej siedziby możnych i groźnych panów, potem szpitala pełnego rannych w bitwach za prawo człowieka żołnierzy, niedawno jeszcze więzienia, a dziś?... Dziś z baszt odnowionego zamku „wzniesionego na wzgórzu nad jasną tonią jeziora zurichskiego“, w dniu uroczyste dla nas powiewają sztandary polskie, a o pobliskie, śniegiem ubielone góry, odbija się dźwięk rycerskiej, pełnej otuchy i nadziei w lepszą przyszłość pieśni legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ „W siwych, zielenią bluszczów osłoniętych murach, chronią się dokumenty i zabytki“, świadczące przed światem o świetnej przeszłości i o coraz to potężniej rozwijającej się kulturze polskiej — niezwykłej wrogów naszych nieprzyjaciółce. Tuż około głównego wejścia do zamku, jakby na straży, stało mauzoleum, gdzie złożono serce Kościuszki, „uosabiającego prawa i obowiązki Polaków“, dalej w głębi smukła kolumna ze spiżu u szczytu nosi orła — godło Polski — do lotu się zrywającego, a u dołu napis:

„Niespożyty duch Polski, stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemnącej go przemocy, z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata“.

Nie rosząc pretensji do pisania dziejów Muzeum Narodowego w Rapperswylu, lub zarysu historycznego rozwoju naszej instytucji — inni bowiem bardziej powołani uczynili to już poprzednio — wspomnę tu tylko o kilku ważniejszych momentach w tej mozolnej pracy obywatelskiej, pełnej przykładów szlachetnej ofiarności

jednostek, przejętych miłością ojczyzny, tej ojczyzny ukochanej i wyidealizowanej, która dla nich była na zawsze utraconym rajem. Powiedziałem jednostek, — bo naród polski, zajęty ustawiczną walką wewnątrz, nie przyczynił się bezpośrednio do tej pracy, albo przyczynił się bardzo mało, lecz pośrednio był owym „spiritus movens“, co te jednostki do pracy natchnął i w ciężkich chwilach krzepił; był dla nich nie żoną, co trudy i znoje życia ze swym towarzyszem dzieli, lecz bardziej kochanką, która do czynów bohaterkich w imię wspólnych ideałów zachęca.

C. d. n.

Wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu.

W zeszłym miesiącu odbyły się po latach ośmiu ponowne wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu. Wybory te przedstawiają się następująco:

I. Z grupy włościańskiej:

Ks. Piotra Krawczyńskiego, dziekana z Ludzimirza; Wojciecha Waksmundzkiego, wójta z Waksmunda; Jana Wiczorkowskiego, wójta z Szczawnicy wyżniej; Piotra Wrocławskiego, wójta i obszarnika z Harklowej; Józefa Pękę, wójta z Czarnego Dunajca; Michała Struszkiewicza, c. k. notaryusza z Czarnego Dunajca; Jana Balińskiego, mieszczanina z Nowego Targu; Aleksandra Lgockiego, właściciela dóbr z Łopusznej; Dra Kazimierza Nowotnego, adwokata z Nowego Targu; Józefa Rożna, wójta z Klikuszowej; Tomasza Ligasa, wójta z Tylmanowej.

II. Z grupy miejskiej:

Wawrzynca Ptasia, mieszczanina; Dra Ernesta Geisslera, adwokata; Mikołaja Halikowskiego, poczmistrza; Józefa Rekuckiego, mieszczanina; Jakóba Potkanowicza, mieszczanina i Jędrzeja Porskiego, mieszczanina, wszystkich z Nowego Targu, tudzież Wincentego Cwiertniewicza, mieszczanina z Krościutka.

III. Z grupy przemysłowej:

Dr. Herman Schein, lekarz miejski z Nowego Targu; Herz Józef, właściciel hotelu i winiarni z Nowego Targu; tudzież Andrzej Głasser Kałuski, właściciel dóbr z Rokiczin.

IV. Z grupy większych posiadłości:

Dr. Jan Zdun, właściciel dóbr Sieniawy, Adam Uznański, właściciel dóbr Szaflar; Dr. Kaden, właściciel dóbr Rabki Chabówki; ks. Kaszelewski, proboszcz z Zakopanego.

Dzieląc powyższych 25 członków Rady powiatowej, to znajdziemy według wyznania 22 chrześcijan, 3 żydów. Według stanowiska 2 księży, 5 właścicieli dóbr, 7 włościan, 2 adwokatów

warkocze, które przyozdobiła w białe różyczki, ułożone w pół wianuszek. Obie wyglądały prześlicznie. Już część toalety gotowa, tylko sukienki na siebie włożą, jeszcze chwilka a wejdą do tego zaczarowanego koła.

Różia oglądnęła panienki, czy wszystko dobrze upięte — tak jak być powinno.

Wtem tony muzyki słyszeć się dały. Wnet znikło zamyslenie z czoła Zofii, tylko Hela miała twarzyczkę zdradzającą obawę, ale gdy weszły do sali, w której pani Sławska na nich oczekiwała, obawa znikła, oczka zajaśniały na widok tego rajy, który im się tu przedstawił.

— Dobrze, moje panienki, że już jesteście, musicie mi pomódz w przyjęciu gości.

II.

Już sala pełna, tony Straussowskiego walcu drgają w powietrzu, już pary pływają.

Heli serduszko bije pod atlasowym staniczkiem.

— Ach jak to miło — jak błogo unosić się prawie w powietrzu — oły ten walc nigdy się nie skończył. Tak myślała Hela.

Lecz wszystko skończyć się musi, zatem i walczyk się skończył, — danser odprowadził ją na miejsce i posadził obok Zofii, która siedziała sama. Hela upojona tańcem nie spostrzegła w pierwszej chwili kto obok niej siedzi. — Jakże uradowała się widząc Zofię, szczęśliwa, że może się podzielić z nią uczuciem, które ją całą owładnęło.

— Zosiu moja, jak to miło tańczyć, taniec unosi gdzieś w inne sfery, w krainy nieznanych rozkoszy, a jeszcze mając takiego dansera. Ach jak ten Zygmunt Zboiński tańczy. Czy tańczyłaś z nim Zosiu?

— Nie, nie raczył zbliżyć się do mnie, chociaż dawniej się znamy — odrzekła Zofia — lecz wi-

docznie, że to wyznanie przykrość jej sprawiło gdyż umilkła.

Wtem muzyka zagrała mazura. Hela zniknęła znowu w tłumie par tańczących. Zofia odmówiła, wymawiając się zbyt niemiłym zmęczeniem.

Siedziała sama i puściła wolny bieg myślom, które uniosły ją daleko, daleko w strony rodzinne i przypomniały jej się chwile szczęśliwe, gdy jeszcze miała rodziców.

I ona również szczęśliwą była jak Hela i jej szesnastoletnią rocznicę solennie obchodzono. Wtedy to właśnie poznała Zygmunta Zboińskiego.

Zygmunt bywał dosyć często w domu rodziców Zofii, okazując jej wiele życzliwości, tak, że już głośno mówiono, iż stara się o jej rękę.

Młodziutka dziewczeczka pokochała go i oddała się temu uczuciu nie myśląc, że na tej drodze bolesny zawód spotkać ją może.

Kochała, będąc nawzajem kochaną i to jej wystarczało.

Potem Zygmunt wyjechał i dłuższy czas go nie było.

W tym czasie straciła rodziców, równocześnie i złota nić marzeń przerwana została.

Majątek zabrali dłużnicy, a jej zaledwie mała wioska została, stanowiąc cały byt i utrzymanie. — Na czas jakiś krewni zabrali ją do siebie, u których po kolei po kilka miesięcy przebywała, nie chcąc nikomu być długo ciężarem. Od tej pory trzy lata już minęły. O Zygmuncie nie miała żadnej wiadomości. Dziś dopiero po trzech latach niewidzenia, znowu są razem, lecz jak obcymi dla siebie! — Biedna Zofia! wszystko wokół niej takie wesołe, tylko ona jedna stanowi dyssonans w tej miłej harmonii.

Wtem budzi ją z tej zadumy dobrze znany jej głos.

— Pani tutaj panno Zofio? po całej sali panią szukałem! Drgnęła na dźwięk tego głosu.

— Daruje Pani, ale w pierwszej chwili nie poznałem pani, gdyż nie spodziewałem się tutaj ją zastać.

— A ja myślałam, żeś pan zapomniał o dawnej znajomej, lub może znać jej nie chcesz.

— Czyż godzi się w podobny sposób mnie witać panno Zofio? Nie należę do rzędu tych ludzi, do których da się zastosować przysłowie: „Ze co z oczu, to i z pamięci,“ (ale nie dodał i z serca). Nie poda mi pani rączki na przywitanie? — Zofia podała mu rękę, ale tak niesmiało, jakby się czegoś lękała — obawiała się widocznie, by z uściskiem dłoni nie wróciły wspomnienia, o których zapomnieć chciała. — Krew wszystka zbiegła do serca, a słowa uwięzły w gardle, dopiero po chwili przyszła do siebie.

— Tak, czułam się zmęczoną tańcem, że usiadłam w tym kąciuku, by nie być przez nikogo widzianą.

— A ja przeszkodziłem pani w jej miłych dumaniach.

— Nie! przeciwnie, miłe mi jest zawsze towarzystwo dobrych znajomych.

— Ale jaką uroczą ma pani kuzynkę, a jak walcuje — formalnie nie dotyka ziemi.

Pomimo woli wzrok Zofii zwrócił się w stronę mówiącego i zobaczyła, jak śledził pary tańczące, pomiędzy którymi Hela wdziękiem i urodą jaśniała. Wtem muzyka ucichła, a Hela znowu wróciła na dawne miejsce. Zygmunt przysiadł się do Heli i zaczęli rozmowę dość ożywioną, właściwą młodym, którzy chociaż pierwszy raz się widzą, ale wzajemna sympatya ciągnie ich ku sobie, że zdaje im się, że już gdzieś dawniej się znali. Zapomnieli zupełnie o Zofii.

C. d. n.

1 notaryusz, 3 lekarzy, 1 pocztmistrz, 1 przemysłowiec, 5 mieszczan.

Obecnie wkrótce przystąpi ukonstytuowania Rada powiatowa do wyboru marszałka powiatowego, na którego barkach spocząć ma ten dostojny, ale też z wielką odpowiedzialnością połączony ciężar autonomicznego zarządu powiatem.

Stojąc w przededniu tego wyboru, nasuwają się ogólnie różne kombinacje i szanse kandydatów, a jak doświadczenie nas uczy, do każdego takiego wyboru, przystępujemy bez wszelkiego należytego przygotowania się, bez organizacji i należytego porozumienia.

Stojąc na straży interesów publicznych, pozwolimy sobie pod tym względem zrobić kilka uwag.

Klika powiatowa, do której oczywiście dla miłości zachowania przynajmniej swego dostojnego urzędu, przyłączył się dotychczasowy marszałek ks. Piotr Krawczyński, zmienia w tej kadencji swoją taktykę, — chcąc z braku organizacji korzystać, — a wszystko czyni się cichaczem, aby uniknąć publicznej krytyki.

Uważajcie więc uczciwie myślący Panowie, pragnący dobra powiatu, aby tytuł Marszałka spoczął w rękach człowieka zdolnego i energicznego, obznajomionego z ustawami, któryby nie był „manekinem“ w rękach obcych.

Katastrofa światowej dońiosłości z Gal. Kasą oszczędności, jest przecież niezbitym dowodem, że się u nas źle dzieje i przekonała, a przynajmniej przekonać była powinna *nawet najzapaleńszych optymistów, że i w Nowym Targu specjalnie osoby pchające się na stanowiska rządzące i wpływowe, piastujące naszym zwyciężem po kilka, a nawet po kilkanaście wybitnych urzędów i tytułów, nie spełniając swych obowiązków, nie usprawiedliwiają położonego w nich zaufania, nie zasługują na takowe, a w najlepszym razie i wyjątkowych tylko wypadkach, są niedołącznymi!*

Ostatnie wybory do sejmu dały nam dobitnie do poznania, jak nasz ks. Marszałek umiał sprawą pokierować i w ten sposób z łowienia ryb w mętnej wodzie, omało co sam mandatu na posta dla swej cieżgodnej osoby nie pozyskał.

Ks. Dziękowanie! Jakkolwiek bądź dla duchowieństwa jesteśmy zawsze pełni uszanowania, to jednak Księżę Dziękowanie sam przyznać musisz, nie dorosłeś do piastowania godności tak trudnej, jaką jest urząd marszałka, czyli reprezentanta władzy autonomicznej.

Ks. Dziękowanie! W Twych rękach spoczywa dobro parafian! W Twych rękach spoczywa ciężka jurysdykcja duchowna. To najlepsze i najwdzięczniejsze pole do działania. To Twój święty obowiązek sprowadzania zbłąkanych owieczek na drogę zbawienia. Już z góry przekonani jesteśmy, że nie dasz się uwieść pokusom rządzenia powiatem, lecz sam głosować będziesz za tym, który do piastowania godności i urzędu marszałkowskiego dorósł. Tego po Tobie, jako człowieku uczciwym spodziewa się cały powiat.

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 15. marca.

Wiadomości osobiste. Starosta p. Zdzisław Geppert, przeniesiony do Wadowic, wyjechał, natomiast nowy starosta p. Józef Rudzki objął urzędowanie.

Poczta w Nowym Targu. Rozporządzeniem c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie z 27 grudnia 1898, l. 115017/IV. otrzymała nasza Redakcja dla „Podhalanina“ debiut pocztowy, zaś c. k. urząd pocztowy w Nowym Targu ma dostarczać nam znaczków pocztowo-gazetowych. Widocznie niechęć pana pocztmistrza i burmistrza za poruszenie kilku spraw jego osoby dotyczących do naszego pisma, powoduje, że znaczków tych na składzie często brakuje i w tym względzie z zażaleniem zmuszeni byliśmy się udać do Dyrekcji poczt we Lwowie.

Pocztowe konie po wyprężeniu od wozu pocztowego puszczają pocztylioni wolno całkiem na rynek i dnia 27 lutego b. r. spłoszony koń omal nie zabił dziecka.

Może p. burmistrz i pocztmistrz pociągnie woźnicę do odpowiedzialności policyjnej?

Góralski rachunek. Jeden z górali w Nowym Targu wystawił przed rokiem domek o dwóch pokojach i kuchni. Za domek ten ofiarowano mu w roku ubiegłym (wobec gorączki kolejowej i panującej drożyzny) 15 złr. czynszu miesięcznego, on zaś żądał 20 złr. Do dziś dnia ubiegając się interesanci o to pomieszkanko, lecz góral od owej ceny odstąpić nie chce, niezważając wcale na to, że przez swój upór góralski kilkadziesiąt złotych utracił. — Czy górale pod względem wyzysku nie są gorsi od żydów?

Ceny mieszkań w Nowym Targu wyrubowano do najwyższej potęgi i ceny te dorównują już cenom mieszkań Wiednia lub Paryża. Ludność nasza nie mając zarobku innego, bo przedsiębiorcy sprowadzają sobie do budowy kolei *barabów* ze świata, bodaj w ten sposób przez drogi wynajm mieszkań, chce sobie powetować stratę swego zarobku. Ten proceder wyzysku najdotkliwiej odczuwają tuż urzędnicy.

Przebąkują, że Starostwo z Nowego Targu ma być przeniesione do Zakopanego. Ile w tem jest prawdy — nie wiemy. Widocznie bajka ta leży w interesie Nowotarzan, aby zaostrzyć antagonizm.

Kreowanie Sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Zakopanem stało się kwestyą piekącą.

W sprawie podpalenia hotelu Morskie oko, bawi obecnie w Zakopanem energiczny i bardzo zdolny sędzia śledczy p. Gabryszewski z Nowego Targu, prowadząc śledztwo karno-sądowe.

Ks. Nycz, proboszcz w Poroninie, założył wzorowe kółko rolnicze i czytelnię. Wybudował o własnych siłach dom i przeznaczył go na cel kółka. Książ ten zajmuje się bardzo gorliwie sprawami ludu i jest jego gorącym orędownikiem. Oby takich księży więcej u nas było.

Polecamy c. k. Żandarmeryi jaskinię gier hazardowych p. Szymona Greia w Nowym Targu, gdzie ojcowie rodzin zgrywają się do ostatka. O ile nas wtajemniczono, cieżgodny gospodarz ma być cichym współnikiem uniwersalnych ogrywaczy, a jaskinia ta strzeżoną jest przez posterunek postawiony przez gospodarza, tak, że oko żandarma dostredz nie może tego ohydneho rzemiosła rabunkowego. Nie przypuszczamy, żeby o tem miejscowa policja nie wiedziała? Ależ to przecie liberalny obywatel!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w młynie miejskim w Nowym Targu, pędzonym elektryką. W dniu 4 marca 1899 włościanka Julia Sięka z Nowego Targu, nasypując zboże do mielenia, doznała połamania, a raczej zgruchotania zupełnego nogi. Przyczyną było pęknięcie kamienia młyńskiego, podczas pełnego ruchu, z którego odlatująca część padła na nogę Sięki, powodując natychmiastowe ciężkie uszkodzenie. Drobne odpadki w ruchu będącego kamienia, sprawiły w młynie straszne spustoszenie i zdawało się, zanim motor powstrzymano, że obecnych wyzabijają. — Na kim cięży zarzut niedbalstwa i opieszłości śledztwo sądowe wykaże. Siękowa zaś powinna domagać się odszkodowania, gdyż to nie była „Siła nadprzyrodzona“.

Przekupnie jakoś w Nowym Targu bezkarne prowadzą swe rzemiosło, w ten sposób, że w godzinach, w których nie wolno im na jarmarkach zakupować masła i jaj, pod okiem policji wydzierają z rąk kupujących pań nabiał i w ten sposób uniemożliwiają zaopatrywanie się w te artykuły tubylcom. — Sprawę tę przekazujemy panu Burmistrzowi do załatwienia.

Przeciw Bronisławie Bernhaut, żonie kupca Ignacego Bernhauta, a córce Färbera, wdrożono dochodzenie o zbrodnię obrazy religii.

Józef Pitara z Nowego Targu oskarżony jest o zbrodnię z §§. 125 i 131 ustawy karnej. Czy to nie zdziczenie obyczajów?

O koncesję na drogueryę w Nowym Targu, wniósł p. Stanisław Osowski, aptekarz, podanie do Namiestnictwa. Droguerya byłaby tutaj bardzo pożądaną, tem więcej, gdyby wykonawcą był zawodowo wykształcony człowiek.

Tajną agencję emigracyjną do Ameryki i wyrabianie kart okrętowych wykryła tutejsza żandarmerya w Nowym Targu. Jedną osobę aresztowano, zaś druga współniczka skrzętnie jest poszukiwana.

Przyaresztowani o zbrodnię podpalenia karczmy w Groniu małżonkowie Wolf i Hane Kemplerowie z Gronkowa jak dochodzenie wykazało, odpowiadać będą aż z a o s m udowodnionych im podpałeni.

Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że do odkrycia tych wszystkich zbrodni, przyczynił się tutejszy plutonowy żandarmeryi p. Szymon Turyna. Jego spryt i skrzętne dochodzenie wykryły to wszystko, co dawno poszło w zapomnienie. Komenda krajowa c. k. Żandarmeryi powinna uznać pracę tego nieczmordowanego człowieka i bodaj jakim odznaczeniem wynagrodzić go za to.

Kronika policyjna ma do zaznaczenia przytrzymanie złodzieja Józefa Jamki z powiatu Wielickiego, za zbrodnię kradzieży popełnionej w Łopusznej.

Anodyna t. j. mieszanina eteru ze spirytusem pod nazwą „białe krople“ jest ulubionym napojem górali, którzy podczas misyj od wódki przysięgali. — Nie chcemy wskazać palcem, gdzie się wyszynk tego napoju odbywa, ale ponoś ustawa zakazuje używania tego środka jako zdrowiu szkodliwego.

P. Wojciech Kamiński, długoletni wójt w Szafarach, członek Dyrekcji powiatowej Kasy o-

szczędności i członek Rady powiatowej w Nowym Targu, wskutek otrzymanego aktu oskarżenia, został w urzędowaniu zawieszony. Odegrał on w procesie Färberów niedwuznaczną rolę.

Urząd cechowniczy miar i wag w Nowym Targu stał się dla naszych kupców i przemysłowców koniecznie potrzebny. Ruch handlowo-przemysłowy doznaje stagnacji całkowitej. Dla bliższego wyjaśnienia dodac nam wypada, że korporacja kupców i przemysłowców chcąc ten urząd mieć u nas, musi wnieść odnośną petycję za pośrednictwem c. k. Starostwa, które z pewnością po zbadaniu sprawy gorąco poprze odnośne podanie.

Czytelnia katolicka w Nowym Targu, odbyła w dniu 12 b. m. swe doroczne Walne zgromadzenie. Szczegółowe sprawozdanie o zgromadzeniu ogłosimy w następnym numerze.

Budowa kolei przez Zakopane już jest stanowczo zdecydowana co do połączenia z Węgrami. Odnośny dokument poręki co do kwoty 200.000 zlr. został już złożony.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie umieszczone na ostatniej stronie naszego pisma, a dotyczące Walnego zgromadzenia członków Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu, które się odbędzie w dniu 16 marca 1899.

Elektryka ponownie w dniu 6 b. m. wyprawiła figle. Ciemności egipskie dały się abonentom światła dotkliwie we znaki.

Brzydki zwyczaj rozwielmożnił się u nas w Nowym Targu. Ludziska nasi zamiast prenumerować „Podhalanina“, wypożyczają sobie od abonentów pojedyncze numera do czytania, a co gorsza, że się przyzwocie wyrażimy, ściągają w restauracjach gazety bez wiedzy właścicieli. Wstydzcie się panowie takich praktyk. „Podhalanin“ jest tak tani, że 16 centów miesięcznie nie zrujnuje was, gdy za pismo zapłacicie, a u nikniecie miana ludzi przywłaszczających sobie cudzą własność.

P. Dr. Jan Zduń z Raby wyżniej, oświadczył nam pisemnie, że o marszałkostwo się nie ubiega, a nawet w razie wyboru przyjąby tej godności nie mógł. Szkoda wielka. Szkoła wielka, że Dr. Zduń godności tej przyjąć nie chce. Byłby to marszałek, któryby zaprowadził ład i godnie nasz powiat reprezentował. Przyp. Red.

Dla wygody publiczności otwieramy dział „Drobnych ogłoszeń“ i pośredniczymy **bezpłatnie** w wszelkiego rodzaju kupnach i sprzedaży tak rzeczy ruchomych, jakoteż nieruchomości.

Pojedynczych numerów „Podhalanina“ dostać można: 1) **W trafice głównej p. Dudzińskiego**, 2) **W trafice p. Teichnera**.

Otworzymy na żądanie w „Podhalaninie“ **Dział ludowy**, celem informowania ludu o ustawach i prawach obywatelskich i na żądanie dawac będziemy szczegółowe wyjaśnienia.

HUMORYSTYCZNE.

Obrazek typowy ze wsi. Franek, pragnący pojąć za żonę Dorotę, córkę Jakóba, dopomina się prócz gruntu o krowę na wiano.

Jakób. Nie dam, boś se zmwiał dziewuchę, nie krowę.

Franek. A to se razem z krową i dziewuchę trzymajcie.

Dorota (z płaczem). Tobys się ze mną nie ożenił bez krowy? Tak o bydlę stoisz!

Franek. A jużci o bydlę!

Dorota. A ja...

Franek. E, ty inse, a ono inse, — ty na żonę, a krowa na mleko, rozumiesz?

Chłopski dowcip. Jędre! gdzie idziesz?

— Do miasta.

— A po co?

— Kupić se na karm wołu.

— O! patrzcie go! A skąd weźmiesz pieniądze?

— Wszakże mam 20 groszy.

— No to co?

— A no, to se kupię funt wołowiny na karm dla siebie i tylo.

Tylko przez stońce. **Mama:** Stońce działa szkodliwie na wszystkie płyny i rozkłada je.

Józia. Czy i kawę także?

Mama. Naturalnie.

Józia. Aha! teraz rozumiem dlaczego pan Marcin spuszcza zawsze rolety, gdy mu **Hania** kawę przynosi!

WAŻNE NA ŚWIĘTA!

w Tarnowie, plac Kazimierza W.

Ważne na święta!



Ważne na święta!

w Tarnowie, plac Kazimierza W.

poleca

świeże towary południowe

jakoto:

MIGDAŁY, RODZYNKI, CYKATE, WANILIE, DAKTELE i t. p.

Wina. Wódki. Likieri.

Józef Kulik

poleca swój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
w Nowym Targu.

W. GOLDBERGER

ZAKŁAD FRYZYERSKI
w Nowym Targu,

wykonuje wszelkie wyroby perukarskie, tudzież poleca swe usługi podczas przedstawień teatralnych co do charakteryzowania osób występujących.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lutego b. r. nabyłem na własność *filię sklepu pod firmą*

J. MANDEL

w Nowym Targu

(w rynku obok Hotelu Herza)

i polecam P. T. Publiczności wielki zapas towarów korzennych, galanteryjnych, wiktuałów, szkła, porcelany, papieru, wódek, koniaków, tudzież towarów modnych, po nader umiarkowanych cenach. Przy tej sposobności nadmieniam, że i nadal prowadzę handel naftą, który to handel z nowo nabytym interesem połączyłem.

Polecając się względem Szanownej P. T. Publiczności, zapewniam, że wszelkie zamówienia ku ogólnemu zadowoleniu szybko załatwiam.

Z poważaniem
Jakób Mastbaum.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego
w Nowym TarguStowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
odbędzie siędnia 16. marca b. r. o godzinie 4. po południu w sali
„Sokoła“ w Nowym Targu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898, tudzież przedłożenie zamknięcia rachunkowego;
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej;
4. Wybory do rady nadzorczej w miejsce ustępujących członków;
5. Samoistne wnioski i interpelacje.

Nowy Targ, dnia 6 marca 1899.

Ks. Leopold Brozig
prezes rady nadzorczej.Walne zgromadzenie
CZŁONKÓW
Spółki handlowej
W ZAKOPANEM

stow. zarejestr. z ogranicz. poręką odbędzie się w Zakopanem 31. marca b. r. o godz. 4. po południu w biurze komisji klim. z porządkiem dziennym określonym w statucie Spółki paragrafem 43 od a do l włącznie.

W razie braku wymaganego kompletu, dnia 12 kwietnia b. r. o tej samej porze, poweźmie Walne zgromadzenie bez względu na ilość reprezentowanych udziałów, prawomocne uchwały w myśl § 42 statutu.

Zakopane, 28 lutego 1899.

Władysław Zamojski prezes R. N.
Dr. Chramiec, sekr. R. N.

Najtaniej wszelkie towary korzenne, wiktuały, cukier, kawy, cykorye, maki, krupy, sliwki, powidła, orzechy, migdały, rodzynki, jabłka, ogórki, ocet, oliwa, musztardy, świece, mydło, krochmal, farbka etc. oraz towary mięszone. Wina węgierskie stołowe i stare wytrawne, austriackie oryginalne i na miarę

Najwyborniejsze przekąski zimne i gorące, kielbasa, kielbaski, szynka, kawior astrahanski, paszety, marynaty z pszągów, węgorska itp. Siedzie marynowane, opiekane, zawijane w galarecie, pocztowe, moskaliki, szproty, męsiwa, sery w 12 gatunkach, masło deserowe, wódki, koniaki francuskie i węgierskie, likieri krajowe i zagraniczne, piwa i portery, poleca zawsze świeże, wielkie zapasy towarów handel Karola Laura, następcą zięć Henryk Jurkiewicz w Nowym Targu.

Z dniem 1. lutego otwarta została

PIEKARNIA KATOLICKA
w Tarnowie, ul. Topolowa l. 6.

i wypieka chleb żytny razowy, z własnego młewa, po cenach możliwie przystępnych. Świeże pieczywo w każdej porze. — Kupcom i Kółkom rolniczym odstępujemy znaczny rabat. — Wyseki na prowincję skutecznie odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Usilnem staraniem naszym będzie wszelkim pragnieniom Sz. F. T. Publ. w zupełności zadość uczynić, prosimy tedy o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa.
Z szacunkiem Knoll i Polek.Pierwszy zakład wyrobów betonowych i posadzek
MICHAŁA MIKOSIA w Tarnowie,
Skład przy ulicy Bandrowskiego.

Fabryka i biuro w domu własnym ul. Szpitalna l. 30.

Wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn wozowo urządzonych, oraz znacznego zapasu materiałów nabywanych z pierwszej ręki wszelkie roboty betonowe i murarskie.

Podejmuje się układania posadzek w kościołach, w sklepach, w piwnicach, urządzania kanalizacji itp. ręcząc za dotrzymanie umówionego terminu, doborowy materiał i przystępne ceny.

JULIUSZ SILBIGER
w Tarnowie plac Katedralny.
HURTOWNY SKŁAD WIN
WĘGIERSKICH
Cenniki i próbki na żądanie franco.Największy skład wędlin
w Nowym Targu JÓZEFA RAJSKIEGO w Nowym Targu

poleca na święta

wielki dobór szynek, kielbas i wędzonek z młodych prosiaków, tudzież wszystkie jak najlepsze wyroby męsarskie. — Zamówienia skutecznie się odwrotną pocztą.

Ceny nader umiarkowane.

Jedyna
sposobność!Dla publiczności
w Zakopanem.